Nr. 12. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćrocznie 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 16. Stycznia **1868**. — Marcelego P. (rzym.) — Sobor 70 Ap. (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Udzielenie orderów członkom rady państwa, t. j. hr. Auerspergowi, Kaiserfeldowi i Kurandzie, uczyniło nie najlepsze wrażenie, a to tem bardziej, ile, że członkowie izby wyższej otrzymali dekorację wyższego stopnia, aniżeli członkowie niższej izby, co udowadnia znakomity nietakt ze strony ministerstwa.

W poniedziałek odbyła się rada ministrów, na której obecni byli nie tylko ministrowie państwa, lecz i niektórzy ministrowie cislitawscy, a z węgierskich hr. Andrassy i Lonyay. Obrady toczyły się nad ostatecznem załatwieniem budżetu, który i tak za kilka dni przedłożony być ma delegacjom.

Hr. Potocki objął z ministerstwa handlu radcę ministerjalnego Hamma, przeznaczonego do spraw rolnictwa, i radcę sekcji Heyerazz ministerstwa finansów do spraw górniczych.

Jak wiadomo, rozdzieliła się lewica węgierskiego sejmu na dwa odłamy; powodem tego był udział, jaki przyjęła część jej we wyborach do delegacji. Ghiczy i Tisza, dotychczasowi kierownicy, jadą do Wiednia, podczas gdy skrajna lewica uważa to za odstępstwo. Owoż teraz oświadcza Tisza, że obstają on i jego zwolennicy przy dawniejszych zasadach, i że będą nadal walczyć za odzyskaniem narodowej niezawisłości. Między nimi a skrajną lewicą nie ma różnicy co do zasad, lecz jedynie co do środków; oni idą do Wiednia i biorą udział w delegacji, podczas gdy drugi odłam stanął na polu negacji.

„Naplo“ oświadcza z powodu zwołania sejmu chorwackiego, że Węgrzy gotowi są pozostawić Chorwatom wszelką swobodę i autonomję, i spodziewa się, że ci w zamian odstąpią od do tychczasowego postępowania i wejdą w unję z Węgrami, która im zabezpiecza najrozleglejszą wolność polityczną i uznanie ich narodowości.

Ponieważ fundusz dla honwedów nie wystarcza na obdzielenie pensjami potrzebujących inwalidów i pozostałych wdów i sierót, przeto ministerstwo zamierza użyć go na jednorazowe rozdzielenie. Zgłosili się bowiem jako potrzebujący: 1 jenerał, 9 pułkowników, 13 podpułkowników, 63 majorów, 126 kapitanów, 243 porucznik6w i 2.968 podoficerów i szeregowców, prócz tego przeszło 2.400 wdów i 900 sierót.

Uzbrojenie wojska austrjackiego postępuje tak raźnie, że warsztaty wojskowe we Wiedniu przyjęły znowu 500 cywilnych robotników w celu przyspieszenia robót. Lecz nietylko Austrja zbroi się tak na łeb i szyję; inne państwa ze zbliżającą się wiosną podwajają również swą czynność. I tak otrzymała pewna fabryka we Wiedniu, u której serbski rząd zamówił 50.000 blaszanych menażek i kociołków, polecenie najrychlejszego tychże dostarczenia. Inna firma wiedeńska otrzymała zamówienie na 10.000 szabli dla kawalerji serbskiej. Równocześnie zakupił ten sam rząd za pośrednictwem pewnego handlu w Hamburgu kilka tysięcy karabinów odtylcowych.

Francja. W Paryżu coraz głośniej mówią o prawdopodobieństwie utrzymania pokoju. Powodem tych pogłosek są owe już w jednym z poprzednich numerów wspomniane listy króla Wilhelma i Napoleona, a dalej troskliwość, z jaką się cesarz zajmuje zdrowiem p. Goltza, posła pruskiego w Paryżu. Mówią nawet o zbliżeniu się Prus nietylko do Francji ale i do Austrji, i o opuszczeniu przez nich Rosji. Zdaje się jednak, że jest to bardziej życzeniem, niż rzeczywistością. Przynajmniej Napoleon, jakkolwiek zawsze przemawia bardzo pokojowo, nie potępia z drugiej strony myśli o wojnie. Ważną jest pod tym względem jego odpowiedź, dana senatorowi Larabit, który w mowie powiedzianej z powodu odkrycia pomnika dla marszałka Davousta w Auxerre, sta ra się dowieść, jak nagany godnymi są ci, którzy żądają pokoju, gdy należy dobyć oręża. Napoleon w odręcznem piśmie do p. Larabit, zapewnia go, że zapatrywania w mowie wyrażone świadczą bardzo korzystnie o jego patrjotyzmie, i że mu za ich wypowiedzenie dziękuje.

„Demokr. Corr.“, gazeta wychodząca w Stutgardzie zamieszcza artykuł bardzo trafnie charakteryzujący tegoczesny cezaryzm, który uważa za despotyzm, tylko ugrzecznioy, wyrafinowany, stosujący się poniekąd do dzisiejszej cywilizacji, ale też i wyzyskujący wszystkie jej środki. Cezaryzm, pisze „Dem. Corr.“, żąda, aby go ludzie uważali jako drugą Opatrzność, odzwyczaja ich od myślenia, biorąc cały trud ten na siebie w zamian czego każe im tylko pracować, a rzecz łatwo zrozumiała, że za troskę o ich dobro korzyść z pracy całego ludu jemu przypadać winna w udziale. W dalszym postępie stara się cezaryzm wytłómaczyć ludowi, że nietylko o dobrobyt, ale i o rzeczy niezbędne starać się, jest jego atrybucją. Przytem ma zwyczaj przedstawiania się ciągle jako „obarczony niezmierną odpowiedzialnością“ i zapewnie raz po raz, że nic bardziej nie leży mu na sercu, jak dobro poddanych. Sam musi działać za wszystkich, musi za wszystkich umieć, za wszystkich wiedzieć, za wszystkich się starać. Jednakże jest w tem dla samego cezaryzmu pewna niedogodność. Ludność przywyka wprawdzie odnosić wszystko dobre do rządu, ale zarazem, gdy co złego się zdarzy, gdy nędza się w kraju rozpościera, wtedy skutkiem dawnej przywyczki, znowu w mniemaniu ogółu winnym jest rząd choćby prawdziwa przyczyna leżała w całkiem nie zależnej od rządu przyrodzie.

Anglja. „Times“ gorszy się nie pomału reorganizacją armji francuzkiej, gdyż sądzi, że takową przekracza granicę niezbędnej obrony. „Na przyszłość, pisze, należy uważać Francję jako państwo na stopie wojennej; kto nie pełni służby czynnej, należy do gwardji ruchomej, a cała młodzież przechodzi poniekąd szkołę wojskową.“

Słusznie powiedział ktoś, że nie ma większego nieszczęścia dla wolnego narodu, jak znajdywać się pod jednym rządem z narodem podbitym, choćby ten rząd zkąd innąd był i najlepszym. Świeży, tego przykład mamy na Anglji. Nie dość że z powodu sprawy fenjańskiej przekraczano tam ustawy uważane za palladjum tyle stawionej wolności angielskiej, ale nadto zaczynają się tam pojawiać nawet processa prasowe. jak n. p. 11. b. m. stawał przed sądem redaktor dziennika „Frischman“. Lecz mniejsza zresztą o postępowanie rządu. Okoliczności wyżej wzmiankowane psują charakter narodu. Oto „Times“, który zapewnie przy każdej innej okoliczności wystąpił by śmiało i otwarcie za wolnością prasy, sławi energiczne postępowanie rządu przeciw „Frischmanowi“, co więcej oświadcza, że organ iryjski jako taki jest już szkodliwym. Przypomina nam to zbyt namacalnie sposób traktowania spraw polskich przez dzienniki rosyjskie i częściowo pruskie. Przywyczailiśmy się do brutalstwa azjatyckiego i arogancji junkierskiej, ale jakże nie dziwić się, że się ta sama rzecz powtarza w rzekomo tak humanitarnej Anglji.

Jakżesz jaskrawo odbija od tego sposobu postępowania już pierwej przez nas wspomniony adres demokratów francuzkich dziś dopiero podany przez dziennik w całej swej rozciągłości. Brzmi on jak następuje: „Trzech skromnych plebejuszów przepłaciło śmiercią na rusztowaniu w Manchester miłość ojczyzny i wolności. Trzech synów ludu, dwóch robotników i jeden żołnierz; dziwne złączenie! Allen, Larkin, O'Brien stanęli w długim i sławnym szeregu męczenników angielskiej Polski. Tych trzech ludzi skazano nie zato, że zabili dwa konie i jednego ajenta policji! Ich skazano, bo z własnem niebezpieczeństwem uwolnili dwóch patryotycznych naczelników, pułkownika Kelly i kapitana Deasg, którzy powrócili z Ameryki na pomoc Irlandji, sądząc że po oswobodzeniu Czarnych należy i Białych oswobodzić.

Tych trzech obywateli skazano za to, czego

Rys z dziejów emigracji polskiej,

szkic historyczny 1831—1834.

Napisał Henryk L.

(Ciąg dalszy.)

V.

Po rozwiązaniu przez rząd francuzki komitetu Lelewela, Polacy, którzy mogli bawić w Paryżu, również nie pozostali bez organizacji wewnętrznej. Postanowiono więc wejść w ściślejszy znów związek, któryby ułatwił czynności Polaków, rozproszonych w stolicy. W tym celu przystąpiono do wyboru nowego komitetu.

Leżała i leży dotąd w narodzie polskim ogólna wada: iść za głosem ludzi, których nazwiska olśniły świetne czyny przodków. W tym samym duchu działała i nasza emigracja w Paryżu, zapraszając na przewodnika nowo założonego komitetu księcia Adama Czartoryskiego. Ponieważ zaś odtąd książe Czartoryski zaczął znacznie figurować w emigracji polkiej, należy nieco zatrzymać się nad charakterystyką jego osoby; należy zbadać wiarę jego polityczną przed wybuchem powstania 29. listopada, i po upadku takowego. Mąż ten, mający w swym rodzie tyle dostojników świeckich i duchownych, miał zawsze przed sobą wzniosły cel — restauracji Polski — cel, który przed 29. listopada 1831 z pomocą Rosji w jego opinji miał być zrealizowanym. Imperator rosyjski Aleksander, łudząc Polaków nadzieją odbudowania Polski, potrafił sobie zjednać zaufanie u wielu — jak to wyżej widzieliśmy — w liczbie, których był i książe Czartoryski. Widzimy go w tym czasie w gabinecie petersburgskim w charakterze ministra spraw zewnętrznych.

Lecz gdy gabinet londyński znosić się począł z Rosją w celu łącznego wystąpienia przeciw Francji, złożył książe Czartoryski tekę ministra, a nadto opuścił Petersburg, nie przestając jednakże być doradzcą i przyjacielem cara Aleksandra. Raz jeszcze przed wybuchem rewolucji listopadowej widzimy księcia Czartoryskiego w charakterze senatora w Warszawie, kiedy służalcy carewicza Konstantego wykryli szeroko rozgałęziony spisek Łukasińskiego. Spiskowi wiele zawdzięczali obecności księcia Adama podczas śledztwa im wytoczonego.

Odtąd, w miarę usuwania się Rosji od myśli odbudowania Polski, usuwał się Czartoryski od gabinetu petersburgskiego. Noc wreszcie 29. listopada zachwiała w nim zupełnie to przekonanie polityczne: jakoby Polska z pomocą Rosji powstać mogła; noc ta zrodziła w nim nowe przekonanie: odrodzenie Polski z pomocą Francji, Anglji a nawet Austrji.

Atoli Ludwik Filip widział w odrodzeniu Polski upadek swego tronu. Wybór Periera na ministra spraw zagranicznych był skazówką, jak Francja się zapatruje na sprawę polską. Rzeczywiście mężowie, stojący u steru rządu w Polsce po wybuchu 29. listopada rewolucji, jeśli się myśli, podsunięty ze strony Francji: zakończyć walkę z Rosją orężem, a rozpocząć układy dyplomatyczne, które niestety sparaliżowały sprawę 29. listopada. Już wyżej nadmieniliśmy, że książe Czartoryski szedł za tym głosem polityki francuzkiej.

Reskrypt cesarski, wydany w Moskwie 20. października (2. listopada) 1831 r., wykluczył z udziału od Polakom „amnestji“ członków „nieprawego rządu najwyższego“ podczas trwania rewolucji. Książe Czartoryski jako prezes rządu „Pięciu“, obalonego w nocy 15. sierpnia 1831, musiał wraz z innymi opuścić kraj, gdyż szlachetny jego charakter nie dozwalał mu prosić wroga „o przebaczenie winy.“ Wydany też został osobny akt carski, odejmujący Czartoryskiemu wszystkie urzędy, które mu Rosja nadała, i potępiający jego czynności podczas rewolucji polskiej. Ukaz ten cara z dnia 6. (18. października) 1831 r. jest tej osnowy: *)

*) Dziennik powsz. z r. 1831 Nr. 306.

rząd nigdy nie przebacza: powstanie przeciw tyranji, co jest najświętszym z obowiązków.

Śmierć! oto ostatnia odpowiedź dana przez arystokrację angielską na słuszne żądania irlandzkiego ludu. Odebrała mu ona kraj, teraz odbiera mu życie. Poeta wasz każe zabójcy króla wykrzyknąć. „Niewiedziałem, że .... w człowieku tyle krwi. Jakież to słowa musiałby on włożyć w usta morderce ludu po rzeziach Henryka II., Kromwela, Wilhelma III? Czy szubiennice w Manchester zakończą tę sprawę? czy ofiara ta będzie ostatnią? Wątpimy. Jeżeli rzeź w Drogheda nie przerwała życia Irlandji to tem mniej nie dopnie celu stracenie trzech ludzi.

W imię prawa narodów, równie świętego w Rzymie jak w Dublinie — w imię ludzkości obrażonej wbrew słuszności i prawu — w imię wiecznej prawdy, uznającej nienaruszalność życia ludzkiego, protestujemy, my demokraci francuzcy! Przyłączamy się przez to do protestu braci naszych demokratów Irlandji i Anglji. Z Wami solidarnie potępiamy owe barbarzyństwo, tem obrzydliwsze, ile że bez pożytku, potępiamy owe potrójne zabójstwo, które żywi tylko uczucie zemsty, a wstrzymuje postęp cywilizacji. Sąd doraźny w sprawach politycznych jest w 19. wieku w Anglji anachronizmem i niodorzecznością. Sądziliśmy, jako należy nam się spodziewać, że rząd angielski jako najbardziej praktyczny będzie i najroztropniejszym, że rząd konstytucyjny będzie jako najsilniejszy najłaskawszym, że nareszcie rząd kobiety będzie najbardziej ludzkim!

Atoli w obec tych trzech ofiar widzimy się zmuszeni wypowiedzieć, że papiestwo angielskie i papiestwo katolickie na jednym stoją stopniu. Ta sama nie tolerancja, ta sama nie ludzkość w sprzeczce co do Boga, ale jedność co do kata. My bracia, my jesteśmy liczbą, my jesteśmy siłą, za nami słuszność. My znieśliśmy karę śmierci u siebie w r. 1848! Bądźmy jedni a możemy wszędzie i na zawsze ustalić panowanie prawa i sprawiedliwości.“

Niemcy. Na posiedzeniu pruskiego parlamentu, odbytem dnia 13go b. m., zapytał prezydent Forkenbeck Dra. Kisch'a, czy żąda głosu w sprawie swojego zajścia z ostatniej sesji, aby przez to dać dowód, że szczerze chce uniknąć wszelkiego możliwego nieporozumienia. Po odmownej odpowiedzi zapytanego zainterpelował poseł Bonin ministra spraw wewnętrznych, w jaki sposób mają się odbywać dostawy w naturze dla armji. Minister odpowiedział, że sprawa ta należy do kompetencji związku, że jednakże rząd postara się o jak najszybsze i odpowiednie jej uregulowanie.

Następnie obradowała izba nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Przedłożono różne projekta podwyższenia płacy urzędników sądowych i porównania pod tym względem tych samych kategorji w całem państwie. Minister sprawiedliwości oświadczył, że pod najdokładniejszą weźmie rozwagę, czyby nie można za pomocą uproszczenia postępowania sądowego wynaleźć środki ku podwyższeniu płac, że jednakie przeprowadzenie odpowiednich zmian nie da się wykonać przed wejściem w życie nowego cywilnego postępowania sądowego, a więc dopiero w r. 1870. Po ministrze sprawiedliwości zabrał głos poseł Wierzbiński, interpelując, z jakich powodów wydano rozporządzenie, dotyczące umieszczenia asesorów Polaków w dawnych prowincjach.

Dr. Leonhardt odpowiada, że będzie to jego staraniem, o ile możności uwzględniać osobiste życzenia, urzędników, nie sądzi jednakże, żeby urzędnicy mieli prawo na podstawie 4go artykułu ustawy stawiać pewne żądania co do wyboru prowincji, w której mają być pomieszczeni.

Na posiedzeniu tem ukończono obrady nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Izba przyjęła wszystkie propozycje i wniosek Laskera, proponujący, ażeby podwyższenie płacy przy sądach miejskich zależało od czasu służby i uzyskania tytułu radcy. Na następnem posiedzeniu rozpoczną się dyskusje nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

* Czas służby w kawalerji pruskiej oznaczony jest prawem na trzy lata, poczem kawalerzysta przechodzi do landwery, w której przez lat pięć pozostaje. Świeżo wyszło rozporządzenie, że ci kawalerzyści, którzy dobrowolnie czwarty rok pozostaną pod chorągwiami, w landwerze tylko trzy lata służyć potrzebują, a nadto w czasie tym nie będą powoływani do żadnych ćwiczeń.

Włochy. W kołach klerykalnych stolicy apostolskiej ciągle utrzymuje się nadzieja szybkiej wojny Włoch z Francją. W dniach ostatnich nadzieja jeszcze bardziej ożywiła się wskutek rozszerzenia pogłoski, że wojska francuzkie powrócą z Civitavechji do Rzymu i Viterbo, a to w tym celu, ażeby w Civitavechji módz umieścić nową załogę, mającą nadpłynąć z Tulonu, gdzie 30000 żołnierzy ma być na ten cel przygotowanych. Powodem tego znacznego wzmocnienia armji okupacyjnej mają być przygotowania do nowszych zamachów stronnictwa czynu. „Osservatore Romano“ donosi, że na pograniczu państwa kościelnego nowe tworzą się oddziały powstańców mimo pory zimowej, a duchowieństwo francuzkie nieustannie rozpisuje się w swoich organach o fanatyzowaniu młodzieży włoskiej przez Garibaldego, chcąc umysły pobożne utrzymywać w ciągłej trwodze o świecką władzę papieża.

Garibaldi w listach swych, nie dawno ogłoszonych, uważa rzeczywiście powstanie na wiosnę jako rzecz bardzo prawdopodobną; jednakże podziela on zdanie innych członków swego stronnictwa, że pierwszym warunkiem walki jest wojna Prus z Francją.

Rosja. Jenerał Ignatiew i hr. Budberg od kilku dni bawią w Petersburgu. Zaraz po ich przybyciu miały się rozpocząć konferencje. W moskiewskich kołach rządowych ścierają się ze sobą dwa stronnictwa, które wręcz przeciwnego są zdania o sprawie wschodniej. Jedno z nich umiarkowane, do którego należą Wałujew, minister spraw wewnętrznych, minister skarbu Reutern, ks. Gorczakow i hr. Szuwałów, żąda zachowania i nadal dotychczasowej polityki, wyczekującej ostatecznego rozkładu tureckiego państwa — podczas gdy drugie, opierające się na większej części prasy i partji narodowej, a zostając pod kierownictwem ministra wojny Milutyna i ks. Gagaryna, dąży do otwartej walki z Portą, i stara się skłonić rząd do wspierania Kandjotów i udzielenia pomocy Serbji w jej usiłowaniach o niepodległość. Stronnictwo to spodziewa się, że jenerał Ignatiew przedstawieniem w jaskrawych barwach stosunków na Wschodzie wpłynie korzystnie na rząd moskiewski i skłoni go do wykonania projektowanych od dawna planów wojennych.

Stanowisko hr. Gorczakowa, które do niedawna było nieco zachwiane, obecnie jest tem pewniejsze, ile że Szuwałów i Wałujew stanowczo stanęli po jego stronie. Hr. Szuwałów należy do najwięcej mających wpływu doradzców carskich; jest on zarazem jednym z najzajadlejszych przeciwników panslawistów i oddawna wspólnie z Wałujewem na każdym kroku walczy z tem stronnictwem. Jakkolwiek zajmuje on się głównie sprawami wewnętrznemi, to jednak zostając w nieustannej styczności z carem, żywy nader bierze udział w polityce zewnętrznej, a widząc jak smutne dla skarbu moskiewskiego sprowadziło następstwo barbarzyńskie postępowanie Moskwy w krajach polskich, stanowczo jest przeciwnym wszelkim planom wojennym, mogącym jeszcze pogorszyć stan finansów rosyjskich. Dla tego też uważa on za obowiązek walczyć nieustannie z stronnictwem wojennem, które w zamian za nader problematyczne korzyści może Rosję nabawić jeszcze bardziej kłopotliwego położenia pod względem finansowym.

Główni przywódzcy panslawistów, Milutyn i jen. Ignatiew, jakkolwiek lubieni są od cara dla ich zdolności, przecież w petersburskich wyższych kołach towarzyskich nie wielu mają zwolenników jako ludzie nieznanego pochodzenia. — Inni ministrowie mniej mają wpływu; nie reprezentują oni bowiem żadnego nowego kierunku, lecz liczą się do zwolenników powyższych dwóch stronnictw. Br. Budberg jest również przeciwnikiem wojny i panslawistów; w ogóle kierunek pokojowy obecnie stanowczą ma u rządu przewagę. W trwałość jednak podobnego usposobienia moskiewskiego rządu trudno jednakże wierzyć w obec nieustannie wzmagających się agitacji prasy, dążących do rozbudzenia najsilniejszych sympatji dla południowych Słowian.

Serbja. Z Belgradu wysłano do jednej z wiedeńskich fabryk metalowych w drodze telegraficznej polecenie, aby zamówionych dawniej dla armji serbskiej 50.000 menażek i kociołków polowych jak najprędzej przysłano. Z innej fabryki zażądano 10.000 pałaszy dla konnicy serbskiej. Równocześnie uskuteczniono zamówienie wielkiej ilości innej broni w Hamburgu, gdzie z swej strony Rosja 100.000 iglicówek zamówiła. Wszystko to dowodzi, że Serbja zbroi się na dobre, więc z początkiem wiosny należy się spodziewać krwawych zatargów w południowej Słowiańszczyźnie. Kwestja więc wschodnia zbliża się już raz do ostatecznego rozwiązania. Należy tu wreszcie przypomnąć, że w najnowszym numerze „Monitor“ uspokaja opinję, twierdząc, wpływ że Rosji w Turcji nie jest niebezpiecznym, jeżeli mocarstwa zachodnie w zgodzie postępować będą.

Ameryka. 9. grudnia zebrał się po raz pierwszy kongres meksykański. W mowie zagajającej pierwsze posiedzenie podniósł prezydent Juarez, że smutna egzekucja w Quartero była polityczną koniecznością. Tylko bowiem tak surowe obejście się z osobami najwyżej położonemi dozwoliło postąpić łagodnie względem całej reszty współwinnych. W dalszym ciągu mowy oświadcza Juarez, że stosunki z rządem Unji są bardzo przyjaźne, również z innymi rządami, że handel niebę

„Książe Czartoryski, członek rady państwa, senator i radca tajny, który złamał przysięgę jako poddany, i z zaciętością należał do wszelkich przedsięwzięć buntowników polskich, aż do ich poskromienia i zupełnego podbicia kraju mocą oręża, uznaje się za niegodnego zasiadania w radzie państwa i w rządzącym senacie, i w skutek tego rozkazu najjaśniejszego Cesarza JMC. z listy urzędników zostaje wykluczonym.“

Opuściwszy Polskę, udał się książe Czartoryski do Anglji, zkąd w r. 1832 do Paryża przybył. Tu zamieszkał w hotelu Lambert, gdzie założył szkołę guwernantek dla córek emigrantów polskich. Podobny instytut założył on także dla Polaków na Mont-Parnasse.

Obrany prezydentem komitetu centralnego przez Polaków tak w Paryżu jak też po innych miastach Francji bawiących, przyzwał książe Czartoryski do kierownictwa emigracją polską następujące osoby: Joachima Lelewela, Ostrowskiego, Knaziewicza, Sierakowskiego, Zwierkowskiego, Chodzkę, Bema, Micielskiego, Góreckiego i Sztokmanna.

Komitet Polaków w Awignonie, dowiedziawszy się o założeniu nowego komitetu w Paryżu, postanowił posłać jednego członka z pośród siebie do Paryża, w celu znoszenia się wspólnego z komitetem centralnym. Wybór padł na Kamila Mochnackiego, posiadającego popularność i nieograniczone zaufanie emigrantów. Lecz Mochnacki, zostający w nie najlepszych stosunkach podczas rewolucji polskiej z księciem Czartoryskim, nie chciał przyjąć tego poselstwa, i podał się do dymisji, która atoli nie osiągnęła skutku. Przybył tedy Kamil Mochnacki z początkiem roku 1833 do Paryża, jako członek komitetu awignońskiego, atoli szybki postęp suchot nie dozwolił mu sprawować powierzonego sobie urzędu. Wyjechawszy do Hieres do południowej Francji, umarł na suchoty 1833 roku.

Wśród tych zajść groźna tymczasem burza zawisła nad emigracją, carat bowiem wszelkich używał sposobów, aby dłuższy pobyt emigracji polskiej we Francji o ile możności utrudnić, a nadto, aby takową przed rządem francuzkim zdyskredytować. W takiej misji przybył do Paryża z początkiem 1834. roku książe Lubecki. Chcąc misję swego ministra zamaskować, ogłosił carat z góry przed Europą, że tylko likwidacje i pożyczka pieniężna miały być istotnym celem wyjazdu księcia Lubeckiego. Przybywszy do Paryża, kazał książe Lubecki zaraz zapowiedzieć, aby żaden z emigrantów polskich do niego się nie zgłaszał; skrycie tylko wywiadując się o planach emigracji polskiej, postarał się o to, aby rząd francuzki na mocy prawa z 21. kwietnia takową z Francji wyrugował.

W samej istocie rząd francuzki odtąd zaczął nad tem pracować, aby się pozbyć z Francji Polaków, przedstawiając takowym, że na mocy „powtórnej amnestji carskiej“ jest im dozwolony pobyt w własnym kraju. Jakoż Poccodi Borgo, minister, zakomunikował Polakom następującą instrukcję: „Ktobykolwiek zgłosił się do ambasady po amnestję, oświadczyć mu, że jeżeli jest wojskowym, będzie musiał odsłużyć lat 15 w wojsku rosyjskiem w głębi Rosji; a jeżeli jest cywilnym, to odsiedzieć lat 15 w gubernji permskiej albo w jarosławskiej.“

Jakie było w ów czas położenie emigracji polskiej, wykazuje najwymowniej ta okoliczność, że po ogłoszeniu tej amnestji carskiej zaraz 200 Polaków opuściło Francję, przyjmując służbę piętnastoletnią w armji rosyjskiej.

Do tego przydać należy, że rząd rosyjski nie szczędził najhaniebniejszych środków, któremiby mógł poniżyć emigrację polską w obec Europy. Nie szczędząc bowiem pieniędzy, poprzekupywał dziennikarzy francuzkich, którzy bądź w innych dziennikach, bądź w broszurach, nie wahali się miotać wszelkiego rodzaju potwarze na emigrację polską. (D. n.)

---

dzie odtąd żadnych doznawał przeszkód, i że prawa obcokrajowców szanowano zawsze.

Korespondencje.

Warszawa 9. stycznia 1868.

(y) Kiedym ostatni list do was wyprawiał, nie spodziewałem się, że za dni parę przyjdzie mi pisać znowu; lecz łaski carskie prędko jadą, prędzej podobno niż umarli w balladzie Bürgera. Zaledwie mieliśmy czas zastanowić się, jakim sposobem zobojętnienie dwóchłask jedna przez drugą mogło się pogodzić z ministerjalną logiką i ze wspaniałomyślnością carską, gdy przychodzi wiadomość, że na cmentarzu carskich dobrodziejstw nową mogiłę kopać trzeba. Przypominacie sobie zapewne ukaz stanowiący, że osoby, skompromitowane w ostatniem powstaniu na Litwie i wywiezione w głąb Rosji, mogą się przesiedlać do Kongresówki. Ukaz ten obecnie po prostu cofniętym został. Wiadomość ta jest pewna, chociaż w chwili, kiedy to piszę, jeszcze tu nam urzędownie ogłoszoną nie została, z tego też powodu bliższe szczegóły nie są znane, nie wiadomo, jakie motywa i pobudki spowodowały ten akt carskiej łaski.

Pessymiści (są to ludzie, których tutaj uważać można za najlepiej poinformowanych, bo ich słowa najczęściej się sprawdzają) jak zwykle tak i tą razą straszą nas, że ta nowa niespodzianka, trafiająca się właśnie na kilka dni przed nowym rokiem oficjalnym, ma być pierwszym strzałem całej kanonady pocisków carskiej miłości, jaka na nas ma spaść w tych czasach; większość jednak temu nie dowierza. Bądź co bądź, stało się!... dla wywiezionych z Zabranego kraju nie ma już miejsca na żadnym skrawku ziemi polskiej, zagarniętej przez moskali, nawet Kongresówkę naszą dla nich zamknięto. Co z nimi nadal robić będą, nie wicmy, a czy jaki Łabanow-Rostowski nie mytłómaczy znowu z właściwą sobie logiką, że prawo znoszące przyczynę i skutki znosić powinno, czy nowemu ukazowi nie nadadzą siły wstecz obowiązującej i czy braci z Litwy i Rusi, którzy tu już osiedli napowrót, wywozić nie zaczną do stepów i pustkowi moskiewskich, tego przypuszczać nawet, myśleć o tem się boimy.

Potrzeba było przebiegu kilku dni po nowym roku, tygodniowej przynajmniej próby, ażeby ocenić wpływ, jaki nowy systemat pocztowy wywarł na dziennikarstwo tutejsze. Pisząc o tem w liście z 30. grud., przewidywałem już, że ten wpływ będzie szkodliwym, nie przypuszczałem jednak, żeby był takim ciosem, taką klęską. Nowy ten porządek spadł na pisma tutejsze podwójnym gromem. Z jednej strony w samym końcu kwartału zwalił im na barki ogromną pracę ekspedycyjną, którą dotąd zajmowała się poczta, z drugiej naraził ich na utratę prenumeratorów, lub postawił w niemożności zadosyć uczynienia ich słusznym życzeniom W brew idei słuszności i zdrowego rozsądku ci z przedpłacicieli, którzy najwcześniej pomyśleli o odnowieniu przedpłaty na pocztach, dotąd nie mogą otrzymywać zapisanych dzienników, mogą zaś wcale i nie dostać. Kto bowiem płacił poczcie według przeszłorocznej stopy, ten zapłacił za mało, wyszło zaś rozporządzenie uwalniające urzęda pocztowe od zadawania sobie trudu ściągania dopłaty, lecz nakazujące, wszystkich," co nie dość zapłacili, nie wiedząc, że w ostatniej chwili podwyżka nastąpi, uważać za nie zapisanych i nie doręczać im wcale dziennika, później zaś — wolniejszym czasem, zwrócić pieniądze. Podobne zwłoki, nieporządek tego rodzaju, osłabiać muszą zaufanie i kredyt pism, którym cenzura nie pozwala nawet wytknąć, kto jest właściwą tych niedogodności przyczyną. Tym sposobem wszyscy wydawcy pism, którym z nowym rokiem zawsze przybywało przedpłatników teraz dawniejszych doliczyć się nie mogą. W obecnem położeniu piśmiennictwa tutejszego, kiedy książki nie wychodzą wcale, kiedy pisma pojedyńcze są jedynemi warowniami naszego języka i literatury, kiedy upadek każdego z nich byłby niepowetowaną stratą, cios ten nowy jaki im pod pozorem łaski zadano, jest faktem ważnym niezmiernie, zaś przebycie go bez upadku będzie dowodem wytrwałości i żywotności naszej, — dla tego o tem się rozpisuję, i powtórną wzmianką niedokładność pierwszej — uzupełniam.

Kilka listów z Wilna, jakie czytałem w tych dniach, pisane są jeszcze pod wrażeniami popłochu, jaki tam panował w ostatnich chwilach przed upływem fatalnego terminu, zastawionego na sprzedaż dóbr polskich. W ostatnich chwilach, jak to zwykle bywa, sprzedano najwięcej. Ci, którzy się ociągali, licząc na łaskę carską, oddawać musieli posiadłości swoje za bezcen, ażeby wkrótce potem nie zostać wywłaszczonemi drogą licytacji, zgubniejszej niezawodnie od najniekorzystniejszej sprzedaży.

Przez ciąg dni kilku, dwóch tygodni najwięcej, sprzedano blisko 50 majątków za sumę kilkunastu miljonów. Obszar ziemi, wynoszący około 10.000 włok, a może więcej, wyszedł z rąk polskich. Na żadnych kontraktach nie odbyło jeszcze takiego mnóstwa interesów, na żadnych tylu ludzi bez grosza nie poprzychodziło do mienia. Nie był to już handel ziemią, lecz dom gry, w którym jedni się rujnowali a drudzy bogacili w mgnieniu oka, jednym podpisem na arkuszu herbowej bumagi. Ten dom gry różnił się tem od zwykłych szulerskich jaskiń, że gdy tam los, przypadek lub oszustwo o wygranej stanowi, tu ukaz carski wskazywał przez grywających, gdy tam lekkomyślność i chęć lekkiego grosza napędza tych, co się rujnują, tutaj ukaz carski ich spędzał. Ceny jak zwykle przy natłoku sprzedających i niedogodnych dla nich okoliczności, przy tej zwłaszcza pewności, że sprzedać muszą, były bajecznie niskie. Przecięciowo biorąc, nie dochodziły do 11 rsr. za dziesiatynę, to jest 5 i pół rubla za morgę, 1100 zł. pol. za włokę. Jedna wyjątkowo najlepsza sprzedaż przynieść miała podobno po 17 rsr. za dziesiatynę, ileż innych za to nie doszły nawet średniej ceny ?.. Mówią o sprzedażach po 8 rsr., po 7 i pół, nawet taniej. Po opłaceniu długów wyzutym właścicielom nie zostanie się prawie nic, a wielum nawet nic zupełnie. W urzędowym stylu nazywa się to obrusieniem korenno-russkawo kraju, to pewna, że takie obrusienia dotąd działy się tylko na publicznych drogach z pałką albo nożem w ręku i że dawniej za coś podobnego wieszano lub skazywano do kopalń Sybiru, a dziś wynagradzają dziedzicznem honorowem obywatelstwem, jak naprzykład kupca w Kamieńcu podolskim Bekkersa, który bez zasiłku rządowego kupił bajecznie tanio, dobra Ilińskich za 350.000 zł. polskich.

Nowiny z kraju i zagranicy.

Na wczorajszem posiedzeniu rady powiatowej lwowskiej, wybrano do wydziału Leszka hr. Borkowskiego, na miejsce adwokata dr. Skałkowskiego, który złożył mandat. Ponieważ p. Krzeczunowicz zrezygnował z posady marszałka, przeto miejsce to znowu jest opróznione; w radzie rozmaite zdania dawały się słyszeć, między innemi proponowano podanie petycji do tronu o zatwierdzonie pierwszego wyboru hr. Borkowskiego, wreszcie odroczono całą rzecz, ponieważ przedmiot ten nie był postawiony na porządku dziennym.

Następnie rozprawiano nad regulaminem i instrukcją dla wydziału; uchwalono dodatek do podatków stałych na opędzenie kosztów, w sumie ogólnej 3.000 złr., z której to kwoty przeznaczono 1.000 złr. jako pensję dla sekretarza, 400 złr. na wynajęcie lokalu, 900 złr. na nieprzewidziane wydatki. Sekretarzem mianowała rada jednogłośnie Karola Widmana, wedle referatu dr. Skałkowskiego.

* Noworoczna „Wenta" w Paryżu w Hotel Lambert, urządzona w Galerji malowanej przez Lebruna, na korzyść chorych i ubogich Polaków — poszła, jak „Czas" donosi, podobno bardzo dobrze. Dochód z tej wenty dozwoli towarzystwu dam polskich przyjść w pomoc nie jednej biednej rodzinie. Towarzystwo to, pod prezydencją pani hrabiny Działyńskiej, czyni wiele dobrego: rozdaje chleb ubogim Polakom mieszkającym w Paryżu, każe dozorować bezpłatnie chorych, daje nadzwyczajne zapomogi chwilowo pozbawionym pracy i podejmuje koszta pogrzebów, które w Paryżu są bardzo znaczne. Przeszło pięćset rodzin pobiera także wsparcie co roku od Towarzystwa Dam polskich. Obok tego Towarzystwa dobroczynności, pani Działyńska wyznaczyla fundusz, dostarczający 20tu franków miesięcznie tytułem dodatku do żołdu, płaconego przez rząd francuzki 50ciu mlodym ludziom z ostatniej emigracji, którzy w zakładach francuzkich pobierają nauki.

* W ostatnich dniach kwietnia r. b. zbierze się we Lwowie, jak „Słowo" donosi: Sobór delegatów dekanalnych duchowieństwa gr. kat., w celu ostatecznego zestawienia nowych statutów, uregulowania spraw administracyjnych funduszu dla wdów i sierót po księżach obrz. gr. kat. diecezji lwowskiej. Czy nie skończy się jednakowoż Sobór ten, tak jak przed dwoma laty, znowu na niczem.

* Druga z kolei reduta, ochrzczona wiedeńską nazwą: „Rosenmädchenball" nie o wiele była lepsza od pierwszej Liczniejsze wprawdzie grono, jak pierwszą razą, kręciło się około dwudziestu kilku masek, nie grzeszących wcale ani wytwornością stroju, ani powabem lub gracją a najmniej dowcipem. Ot!.. były to sobie maseczki, które (z wyjątkiem jaskrawych wstążek lub ze złotego papieru naklejonych na sukni gwiazdek i eentków) napotkać można o każde porze dnia na ulicach naszego miasta. Jakiej więc natury mogła być intryga, każdy odgadnie, a przecież.. miały one swoich wielbicieli, którzy, pewno dla zabicia czasu, przyciskali nie w bardzo czyste rękawiczki przybraną rękę do lewego boku. W lożach mieściły się po największej części artystki teatru, które zarówno jak publiczność skazane były na nudy, jeśli nie znajdowały się w loży parterowej, dającej przystęp do pogadanki, jak to zauważaliśmy w loży panny G., która otoczona gronem wielbicieli, niby w swoim salonie, oddać się mogła swobodnej krytyce snujących się gości.

Wreszcie wybiła północ!.. a dziewice — maski całym szeregiem pociągnęły ku świątyni, wybudowanej na podwyższeniu w głębi sali i przystrojonej poplamionem suknem i wypłowiałemi frenzlami. Każda z nich wstąpiwszy na stopień, sięgła ręką pod jakąś szarą, kraciastą płachtę do urny i wyciągała róże. Wszystkie były białe, czerwona tylko — dawała szczęśliwej cechę królowej balu i.... parę kólczyków. Ową tedy królowę oprowadzał po sali reprezentat porządku publicznego, chroniąc niby od szturchańców cisnącego się tłumu ciekawych, pragnących oglądać jej oblicze czarne i — różę czerwoną.

O jakimkolwiek porządku w tańcach mowy być nie może, bo nasi przedsiębiorcy wszystko lubią zaprowadzać co obce, krom niezbędnie potrzebnej wygody, jak n. p. pewnego systemu w tańcach — i przyzwoitszego a przynajmniej mniej brudnego lokalu dla tych nieszczęśliwych gości, którzy pragną ugasić pragnienie i spłukać kurz w gardle kwasem wiedeńskim, nazywanym przez niemieckich kelnerów i na przekor naszej narodowości a na utrapienie gości — po niemiecku — „Tischwein."

Mówiąc o wygodzie i porządku dla publiczności, nie możemy zaniedbać wypadku, jaki spotkał grono osób, wychodzących z reduty.

Dwie maski, trzymając pod rękę mężczyznę, wyszły z gmachu teatralnego, — jakiś znajomy pochwycił mężczyznę za ramię a tem samem spowodował jego poślizgnięcie na bardzo lodowatym chodniku — i w skutek tego, pada mężczyzna a obok niego dwie maski, ów znajomy, który nie mógł się wstrzymać w biegu, pada także i tym sposobem tworzy się grupa dziwnej postaci, gramoląca się w śniegu i na lodzie. Sens moralny tego wypadku powinien skłonić dozorców porządku i bezpieczeństwa publicznego, aby jeśli już koniecznie mieszkańcy Lwowa skazani na łamanie sobie karków po ślizkim bruku przez całą zimę, to niechże przynajmniej z tej reguły robią wyjątek liczniejsze zgromadzenia osób na zabawach, a ktoś niech dopilnuje, by lód przed teatrem, gdzie lud się gromadzi, był wyrąbany a nawet piaskiem posypany.

Telegramy „Dziennika Lwowskiego."

Wiedeń, 16. stycznia. Na posiedzeniu środowem sejmu chorwackiego, wniósł poseł Subotic w imieniu liberalnego stronnictwa narodowego, by deputacja sejmowa udała się z prożbą do cesarza o rozwiązanie sejmu obecnego a zwołanie innego na podstawie wyborów nie oktrojowanych. Sivkovic dowodzi niestosowność wniosku (oklaski w izbie.) Stronnictwo Subotica opuszcza salę sejmową, następnie przystępuje izba do wyboru prezesa.

Depesze telegraficzne.

Berlin 14. stycznia. W izbie niższej poseł Kantak popiera dawniej wniesioną przed izbę przez posła Wierzbińskiego żałobę względem nie obsadzania posad sędziowskich w W. Ks. Poznańskiem Polakami. Minister sprawiedliwości powoływał się wprawdzie w tej mierze na interes ogólny, lecz Kantak mniema, że tu tylko o interesie sprawiedliwości mowa być może. Nadto nie zgadza się powyższe postępowanie z art. 4. odnośnej ustawy, który tylko egzamin wymaga. W dawniejszym budżecie znajdowała się także osobna pozycja na zapomogi dla referendarzy i auskultantów polskiego pochodzenia lub tych Niemców, którzy by dobrze polskim językiem władali. Na zapytanie, coby się z tym funduszem działo, mowca odebrał odpowiedź, że druga część została użytą (to co było przeznaczone dla Niemców), pierwsza zaś pozostała nietkniętą. Mowca zna wielu Polaków referendarzy, znajdujących się w bardzo złych stnsunkach majątkowych. Jeżeli więc ministerstwo innemi powodami postępowania swego nie usprawiedliwi, należy uważać je jako nową oznakę nieprzychylności dla Polaków. — Poseł Hawenstein (Niemiec z poznańskiego) popiera mowę Kantaka i Wierzbińskiego. Gani postępowanie ministerjum, wykazuje bowiem z jednej strony nieodzowność użycia Polaków jako sędziów z uwagi na ludność polską Księstwa, z drugiej zaś twierdzi, że obawa, by w czasie ruchów w Królestwie Polskiem uczucie narodowe nie stanęło w sprzeczności z obowiązkami sędziego (rzekomy powód usunięcia Polaków od urzędów), była najzupełniej płonną, gdyż nie było przykładu, by Polak sędzia sprzeniewierzył się obowiązkom swego urzędu. Mowca wyraża nadzieję, że minister sprawiedliwości przedsięweźmie energiczne kroki, by uchylić co prędzej ten przykry stan wyjątkowy. Wreszcie zapewnia że ludność polska i niemieccy sędziowie ten akt sprawiedliwości równą powitają radością (głośne oklaski). Izba przyjmuje odnośną pozycję budżetową w całości.

Florencja 13. stycznia. Izba deputowanych przyjęła wniosek ministerstwa, który zwraca tym wojskowym z Wenecji, którym rząd austrjacki w skutek przekroczeń politycznych odebrał stopnie wyższe, napowrót posiadane stopnie. Minister publicznych robót cofnął wniosek o sprzedaży kolej żelaznych.

W Genni znaleziono u niejakiego fontany magazyn bomb, które jednak niebyły przeznaczone Rzymu, lecz dla Paryża. Stronnictwo ruchu na wiosnę chce odnowić agilację przeciw Rzymowi.

Gospodarstwo i handel.

* W drugiej połowie grudnia r. 1867 zaraza na bydło ustała w Włodzimircach, Czertezic, Wojniłowie, Kozowie, Rożniatowie, Brzezince, Włosienicy, Podhorcach, Kulparkowie, Tymbarku, Łukawicy, Stroniem, Dąbrówce polskiej, Zbyszycach, Czarnym Potoku, Mystkowie i kontumacji husiatyńskiej.

Zaraza wybuchła w Dubszczach, Jaworówce, Konopkówce, Naściszowie, Lipiem, Sławikowie, Siennie, Haliczu, Temerowcach, Jaśniskach, Borkach janowskich, Stryhańcach i Kamionce.

Do pozostałych wedle ostatniego raportu 42 chorych sztuk bydła przybyło 283. Z tych wyzdrowiało 34, odeszło 202, ubito 54 i 35 pozostało chorych. Prócz tego dano na rzeź 53 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

W zeszłym roku panowała zaraza w 43 powiatach i w 243 miejscach. Zachorowało na zarazę 5215 sztuk w 957 zagrodach między stanem bydłęcem z 108.111 sztuk. Z chorych wyzdrowiało 571 sztuk, odeszło 3341, ubito 1268 i pozostało 35 sztuk w dalszej obserwacji.

Oprócz tego dano na rzeź 1395 sztuk bydła o zarazę podejrzanego, przeto w zeszłym roku z powodu zarazy ubyło ogółem 6004 sztuk bydła.

* Wiedeń 13. stycznia. Na dzisiejszym targu było 2141 wołów (608 galicyjskich.) Sprzedawano sztukę po 138—198 złr. cetnar 28—29 złr.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie
z dnia 15. stycznia 1868.

Obligi indemnizacyjne galic. za 100 złr. płacą 63.12, Owies szkocki korzec 112 f. effect 3.36 na marzec loco Bursztyn. Krupy hreczane korzec 140 f. netto 10.70 z workami transito.

Cennik izby handl. lwowskiej,
z dnia 14. stycznia.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	65	5	72
Dukat cesarski	5	71	5	76
Napoleond.or	9	66	9	67
Półimperjał rosyjski	9	86	9	99
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	83
Rubel papierowy rosyjski	1	65	1	67
Talar pruski	1	77	1	79
Galic. listy zastaw, w. a.	78	—	78	38
Galic. listy zastaw. m. k: (bez kupon.)	82	10	82	50
„ „ banku hip. (bez kupon.)	94	25	94	85
Galic. obligacje indmniz. (bez kupon.)	63	33	63	93
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	64	43	65	13
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	198	42	200	17
„ „ „ Czerniowieckiej	167	25	168	92
„ banku hipotecznego gal.	73	40	74	95

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 15 stycznia.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	50
„ z procent. z maja i listopada	57	40
5% Pożyczka narodowa	65	20
Losy pożyczki z roku 1860	83	—
Akcje banku wiedeńskiego	685	—
„ „ kredytowego	184	70
Londyn 10 funtów szterlingów	120	55
Srebro	118	50
Dukat pojedynczy	5	74

Ciągnienie lwowskie z dnia 15. stycznia 1867.

20 74 58 85 15

Przyjechali do Lwowa
Dnia 14. stycznia:

PP. Bogdan K. z Zadworza, Majkowski E. z Polski, Jasiński S. z Bystrowic, Wykowski Xaw. z Safczyna, Tretter H. z Laszek; Tyszkowski A. z Trójcy, dr. Myszkowski L. adw. z Jarosławia, Zbyszewski W. z Rzeszowa, Paszkudzki E. z Horodłowic.

Ogłoszenia.

J. Osiecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby.**